

Drukują dolary na potęgę. Czy USA grozi hiperinflacja?

12 marca 2021

Władze USA wpompowały w gospodarkę biliony dolarów. Konsumenci siedzą na „covidowych” pieniądzach i chcą zacząć je wydawać. A przed nami nowy pakiet stymulacyjny Bidena w wysokości 2 bln dolarów. Obserwatorzy ostrzegają: pojawiły się warunki do hiperinflacji. Według Fed mieści się to w granicach normy. Czy USA grozi niekontrolowany wzrost cen?

Według niektórych szacunków Rezerwa Federalna wydała ponad dziewięć bilionów dolarów na działania antykryzysowe. Te pieniądze po prostu zostały wydrukowane. Od czerwca tempo wzrostu podaży pieniądza nigdy nie spadło poniżej 22 proc. w skali roku – to najwyższy poziom w historii.

Ten wzrost niczym niezabezpieczonych banknotów pobudził inflację. Jednak Fed natychmiast zmienił wartość docelową: „średnio dwa procent” (zamiast poprzednich „dwóch procent”). Ma to na celu niepodnoszenie podstawowej stopy. Zaczęto mówić o ryzyku hiperinflacji, jeśli Fed będzie kontynuował według tego samego klucza.

Należy zauważyć, że ekonomiści różnie interpretują hiperinflację. Zgodnie z jedną z definicji, jest to niekontrolowany proces, w którym ceny towarów i usług rosną rocznie o 1000 proc. lub więcej. Inna definicja przewiduje wzrost o 100 proc. przez trzy lata. Trzecia – 50 proc. miesięcznie. Tak czy inaczej, zdarza się to niezwykle rzadko w krajach rozwiniętych.

W Stanach Zjednoczonych inflacja jest bardzo niska od 40 lat. Wzrosty pojawiły się w 1979 i 1989 roku – odpowiednio 13,29 i 12,52 proc. Dziesięcioletnie maksimum odnotowano w 2011 roku – 3,14. W 2019 roku – 1,81, w 2020 roku – 1,4, prognoza na 2021 rok – 2,24.

Zachęty i oszczędności

Niektórzy ekonomiści zwracają uwagę, że kluczowe warunki do hiperinflacji już zostały spełnione. Występuje nadpodaż pieniądza papierowego bez odpowiedniego wzrostu produkcji dóbr i aktywnych regulacji rządowych.

Ostatnią kroplą, według republikańskich prawodawców, będzie pakiet stymulacyjny w wysokości 1,9 biliona dolarów proponowany przez prezydenta USA Joe Bidena. Projekt ustawy został przyjęty przez Izbę Reprezentantów. Następnym krokiem jest Senat. Biały Dom jest przekonany, że ten krok jest zgodny ze skalą kryzysu wywołanego pandemią. Jednak krytycy uważają go za przesadne posunięcie.

Ryzyko inflacyjne zwiększa również odroczony popyt konsumpcyjny. Według Bloomberg'a konsumenci z największych gospodarek świata zgromadzili w pandemii prawie trzy biliony dolarów. Ludzie siedzieli w domach, nie wydawali pieniędzy w kawiarniach i restauracjach, nie marzyli nawet o podróżach. Połowa tych oszczędności przypada na Stany Zjednoczone.

Gwałtowny wzrost wydatków i aktywności konsumentów nieuchronnie wpłynie na wzrost cen. Jednak zdaniem przewodniczącego Rady Gubernatorów Systemu Rezerwy Federalnej Jerome'a Powella nie ma się czego obawiać. Organ nadzoru finansowego „nie widzi, jak wsparcie finansowe i wzrost wydatków, które nie potrwać wiele lat, mogą zmienić dynamikę inflacji”. Jednocześnie przyznał, że w niektórych momentach wskaźnik ten przekroczy docelowy poziom dwóch procent.

Zdaniem analityków hiperinflacja nie zagraża Stanom Zjednoczonym. Dzieje się tak z kilku powodów, z których głównym jest globalny status waluty amerykańskiej. Bardzo trudno jest wydrukować tyle dolarów, aby światowa gospodarka nie mogła ich wchłonąć, powiedział Ararat Mkrtczian, główny strateg Beta Financial Technologies. Z tego samego powodu hiperinflacja w strefie euro jest też mało prawdopodobna.

Sytuacja wygląda inaczej w przypadku walut regionalnych. Jeśli na przykład Rosja lub Chiny nadmiernie zwiększą podaż pieniądza, poważne problemy nie każą na siebie długo czekać. „Dolar jest światową walutą rezerwową i jest wykorzystywany na całym świecie. Kraje rozwijające się, które mają zakłócenia w swoich gospodarkach – Rosja, Brazylia, Indie, Turcja, Arabia Saudyjska, Nigeria – mają pod tym względem trudniej” – dodał Witalij Mankiewicz, prezes Rosyjsko-Azjatyckiego Związku Przemysłowców i Przedsiębiorców.

W Stanach Zjednoczonych w okresie powojennym gwałtowny wzrost podaży pieniądza doprowadził do wzrostu cen. Jednak, jak wyjaśnił ekspert, stało się tak, ponieważ ludzie wydawali pieniądze: kupowali więcej ubrań, więcej jedzenia. Teraz Amerykanie mają dość jedzenia i odzieży. Rok 2020 pokazał, że „drukowane” pieniądze trafiły nie tyle do sklepów i realnej gospodarki, ile na giełdę.

Wreszcie bodźce Bidena są mniejsze, niż pierwsze dwa pakiety „covidowe” za prezydentury Donalda Trumpa. Rekompensują odpowiednio spadający popyt wśród ludności, równowaga zostaje zachowana.

Jednak niedawny wzrost cen surowców, które ostatnio obserwujemy, wpłynie na koszty produkcji, co finalnie znajdzie odzwierciedlenie w cenach konsumpcyjnych – powiedział Michaił Bespałow, analityk KSP Capital. Popyt może wzrosnąć ze względu na wspomniane powyżej zachęty podatkowe, a także efekt szczepień, jeśli ograniczenia epidemiologiczne zostaną zniesione. Pośrednim sygnałem do tego jest wzrost sprzedaży detalicznej w USA w styczniu o 5,3 proc.

Analitycy zwracają uwagę na wzrost rentowności obligacji skarbowych – to blisko 1,5 proc. Oznacza to, że rynek jest zaniepokojony prawdopodobieństwem powrotu inflacji. „Gwałtowny skok może negatywnie wpłynąć zarówno na portfele obligacji, jak i akcje, zwłaszcza te, w których zyski rosną w szybkim tempie. Wyceny takich akcji zostaną zrewidowane w pierwszej

kolejności” – wyjaśniła Olga Wierietennikowa, wiceprezes firmy analitycznej Borsell.

„Jeśli inflacja wzrośnie o 3-4 proc., Fed ma mechanizmy stabilizujące sytuację” -powiedział Igor Kuczma, analityk finansowy Trading View. Pierwszym krokiem jest zaprzestanie kupowania długoterminowych obligacji skarbowych i papierów wartościowych zabezpieczonych hipoteką, co spowoduje wzrost odpowiednich stóp procentowych. Drugi to wzrost stawek krótkoterminowych. Wreszcie Fed może zrezygnować z programu stymulującego rynek – czyli z wykupowania obligacji.

Autorstwo: Natalia Dembinska

Źródło: pl.SputnikNews.com